



Jest nas sześcioro. A mianowicie: Oleg Grubinow, Jana Szostak, Artiom Tkaczuk, Marta Bekisz, Marta z Krakowa i ja – Teresa Grubinowa.

Wszystko się rozpoczęło w środę, 27 kwietnia. Punkt odjazdu – Kraków, w stronę autostrady, 7 rano. Przez cały czas idziemy do przodu, a po innej stronie drogi – kościół, obraz Jana Pawła II i podpis: "Odpowiem na wszystkie twoje pytania". I natychmiast pewność: w Watykanie będziemy, nie wiem jak, ale będziemy! Wyruszyliśmy po dwoje. Jana z Martą z Krakowa, Artiom z Martą Bekisz i ja z bratem. Oto nasz plan. Każdego dnia musimy się spotykać w określonym miejscu: 1 dzień – Wiedeń, 2 dzień - Wenecja, 3 dzień – Rzym. Tak się stało, że wszyscy razem spotkaliśmy się dopiero w Rzymie, w Wiecznym Mieście; wszystkie drogi prowadziły tu.
†

Aby zrozumieć, co, jak i do czego, trzeba być w danym miejscu, mianowicie się spotkać z tą sytuacją i dopiero wtedy robić wnioski. Pierwsza nasza tabliczka z nadpisem "Wiedeń. Jan Paweł II". Staliśmy około 2-3 godzin, przechodząc z jednego miejsca na drugie, żaden samochód się nie zatrzymywał – pierwsze koty za płoty. Chciało się od razu do Wiednia. Potem zrozumienie: lepiej powoli, lecz pewnie, nie wszystko naraz. Zmieniliśmy tabliczkę. I oto długo oczekiwany samochód!!! Przejechaliśmy około 15 kilometrów. Entuzjazm: podróż się rozpoczęła.

Po drodze spotykamy takich samych, z Polski. Radość spotkania, wspólny cel jednoczy, napędza wiarą. Około godz. 17-18 jesteśmy w Słowacji. Góry, inny kraj! Co dalej? "Złapaliśmy" TIRa, kierowca z Turcji (czasem dobrze znać język turecki). Podwiózł nas i zamiast Wiednia jesteśmy koło Budapesztu. Wtenczas Jana i Marta nocowały w Wiedniu, a Artiom i Marta – w namiotach razem z podróżnikami-autostopowcami. Jutro będzie nowy dzień...

Doświadczenie Bożej miłości. Niesamowitym czynem w ciągu dnia przejechaliśmy przez Węgry, by wieczorem odpocząć w Słowenii. CPN, dużo TIRów, przyjemne melodie ludowe, autobusy, przyjeżdżające z Polski i Czech i kierujące się do Rzymu. Miło patrzeć. Dzień składa się z nadziei i przygód, a wieczór – z odpoczynku.

29 kwietnia, piątek, czwarta nad ranem. Jedziemy, jedziemy, jedziemy... Z kierowcą z Rosji przejechaliśmy TIRem przez Słowenię. Po raz pierwszy padał deszcz, a my wciąż jedziemy. I oto ona – słoneczna Italia. Koło Wenecji nasz przystanek. Nieoczekiwane spotkanie z Martą i Artiomem - !!! – Radość. "Spotkamy się w Rzymie". Kto by mógł pomyśleć, że spotkamy się jeszcze przed dotarciem do Rzymu! Ale o wszystkim po kolei.

Droga, samochody, kierowcy się uśmiechają, machają rękami, gestami pokazują, że są z nami solidarni, wspierają nas i klaksonują. A oto i młodzi emocjonalni Włosi przyhamowują, mile się uśmiechając i zapraszając podjechać. Jesteśmy tylko "za", tym bardziej, że mamy po drodze. Żartobliwe rozmowy, narodowy koloryt i niebawem – pożegnanie. Jesteśmy koło Bolonii. Znowu Włoch się zatrzymuje, by razem z nami podjechać do Florencji. Jesteśmy radośni, jedziemy, rozmowy w połączeniu z pięknem otaczającego świata. Dojechaliśmy szybko. I na tym przystanku, na dworcu autobusowym odbyło się niesamowite spotkanie. Pożegnaliśmy się z kierowcą, wysiedliśmy z samochodu. I ... patrzę – idzie Artiom i z kimś rozmawia. Radość spotkania. Artioma i Martę wzięła do swego autobusu polska pielgrzymka z Gdańska. I nas z bratem również, ponieważ mieli cztery wolne miejsca, a ludzie, którzy powinni byli jechać, polecili samolotem. I co ciekawe: autobus nie powinien był się zatrzymywać na tym dworcu, gdzieśmy się spotkali. Boża Opatrzność – nie inaczej.

Słowianie, ciepło, modlitwa, przyjemna atmosfera i wdzięczność za ten czas.

I jesteśmy w Rzymie! Niebawem przyjechały Jana i Marta. Spotkaliśmy się wszyscy razem!

30 kwietnia – przeddzień beatyfikacji Jana Pawła II. Wycieczka po Rzymie, bazyliki, Koloseum i deszcz, który zaprowadził nas na Mszę św. do miejscowego kościoła w godzinę Miłosierdzia Bożego.

Około 21. udaliśmy się w stronę placu św. Piotra. Niezliczona ilość ludzi. W tych dniach Watykan stał się stolicą Świata. Czuwanie. Obok siedzą wesole siostry nazaretanki. Modlitewny śpiew Francuzów dołącza się do wzruszającego nadchodzącego zmroku. Zmierzchu wieczoru delikatnie dotyka również białoruski śpiew. Gdzie nie spojrzysz – różne narodowości. Francuz częstuje nas słodyczami, a myśmy go - gorącą zupą i herbatą. Razem z przyjaciółmi z Polski czekamy, kiedy otworzą wejście na plac św. Piotra. Około 2.30 je otworzono. Wszędzie panuje modlitewny nastrój, cisza oczekiwania, która przekracza ludzkie pojmowanie wydarzeń jako daru Miłosiernego Zbawcy, przesiąknięta śpiewem chwały i wesołym nastrojem. O godz. 10.00 jesteśmy na placu św. Piotra!!! Ludzie stoją bardzo blisko obok siebie. Rozpoczyna się Msza św.

I oto nastąpił ten moment: nasz Jan Paweł II – BŁOGOSŁAWIONY. Odsłonięcie obrazu Błogosławionego Jana Pawła II. Uświadomienie tego, że jesteśmy obecni podczas wielkiego i ważnego dla Dziejów i całego Kościoła wydarzeń w uroczystość Miłosierdzia Bożego. To przekonująco wpływa na człowieka, odrzucając to, co przeszkadza w rzeczywistym byciu sobą bez strachu, w realizacji tego, co jest dane nam jako dar od Boga teraz i zawsze. Prawdziwe szczęście, by na całe życie zapamiętać to poczucie prawdziwości, otrzymać to zrozumienie, by opisać, co się działo w sercu w tym świętym miejscu: łączy radości, "brawa", unoszące się do niebios, - a słowa "Jezu, ufam Tobie" obrać kierunkiem swego życia. Weszliśmy do tej nowej, upragnionej i oczekiwanej rzeczywistości Bożej obecności, kiedy już Błogosławiony Jan Paweł II opiekuje się nami, wstawia się za nami przed Bogiem. Słowa "Deo Gratias" unoszą się do niebios. Wieczorem jesteśmy na placu św. Piotra, by wejść do Bazyliki i tam pomodlić się przy relikwiach Błogosławionego Jana Pawła II. Czekamy około dwóch godzin. Na telebimach – nowy Błogosławiony podczas różnych pielgrzymek i spotkań.

Pewna kobieta, stojąc w kolejce, pokazała swemu synowi okno, w którym paliło się światło. Powiedziała, że jest to okno Papieża Benedykta XVI. Jesteśmy w Bazylice, coraz bliżej grobu Błogosławionego Jana Pawła II. Podchodzimy, by być obok, uklęknąć i patrzeć tak długo, by zobaczyć.

Następny dzień – 2 maja. Msza Święta. Wdzięczność. Plac wypełniony wiernymi. Wiersze, napisane przez Błogosławionego Jana Pawła II, czytane w językach polskim i włoskim. Dobytek

Autostopem do Jana Pawła II

Wpisany przez Тэрэса Грубінава
27.05.2011 03:00

myśli Człowieka, oświeconego Bożym światłem. Msza Święta...

Nie bać się pragnąć więcej, a pragnienia ukorzeniać w działaniu i zawsze dziękować – oto dobre intencje podróży.

W Rzymie byliśmy trzy dni! Hen do domu-do chaty.

Nie obeszło się bez jeszcze jednej porcji wrażeń. Poznaliśmy włoską gościnność, ludzką życzliwość i otwartość.

Z Włoch – do Austrii, stamtąd TIRem przez Czechy dojeżdżamy do Polski z ciekawym kierowcą-współrozmówcą z Białorusi. Jesteśmy prawie w domu. Ponownie odczuwamy Bożą miłość i opiekę już na polskiej ziemi, wcale nieoczekiwanie.

Razem z Janem z Warszawy (który niejednokrotnie już jeździł autostopem) jedziemy do Matki Bożej Częstochowskiej. Wpatrując się w twarz Madonny, powtarzamy za Błogosławionym Janem Pawłem II słowa: "Totus Tuus".

Warszawa – Białystok, Białystok – pociąg – Grodno. Spotkanie z kochanymi osobami, z mamą, tatą, rodzeństwem i przyjaciółmi.

Dziękujemy Panu Bogu za ojcowską opiekę, a naszym kochanym Rodzicom, Przyjaciółom i Bliskim – za modlitewne wsparcie!